Winda

Słoń

Mam wiele imion, ale misję tę samą
Mówili na mnie Azrael, Tanatos lub Charon
Za to mi płacą, pilnuję świata umarłych jak stróż
Nie jestem Diabłem, Aniołem, ja jestem przewoźnik dusz
I cóż mam ci powiedzieć, serio mam tu co robić
Jednych zabije starość, innych wypadki, choroby
Oto wzorowy pracownik, pracuję ciężko, ambitnie
To nie jest starożytność, zamiast łodzi mam windę
Trzymam dźwignię spokojnie, twój koniec jest blisko
Biorę cię w ostatnią podróż, choć nie jestem św. Krzysztof
Wszystko co zrobiłeś za życia ma wpływ na to
Czy czeka cię sielanka czy piekielny patos
Nie jeden matoł się dziwi dlaczego zjeżdżamy na dół
Zaczyna żałośnie skomleć, błagając "Proszę cię, daruj"
Zwykły karaluch za życia, nie myślał co będzie później
Nie trzeba było wkładać ręki córce pod bluzkę
Żywot idzie pod górkę i się kończy pogrzebem
Nie ważne gdzie byś się ukrył i tak przyjadę po ciebie
Trzeba być dobrym człowiekiem, pomagać bliskim w potrzebie
Żeby nie skończyć jak robak wdeptany w płonącą glebę
I nie wiem dlaczego ludzie zasłaniają się Bogiem
Przecież ich czyny są miarą na to czy wchłonie ich ogień
I mogę przysiąc, że ogólnie ja nie oceniam ludzi
Ale zło wyrządzone za życia i tak wróci

Bo to od ciebie zależy czy utoniesz w morzu ognia
Za swoje czyny każdy odpowie z osobna
Wyobraź sobie ten przeszywający ból
Kolejna winda jedzie w dół, w dół, w dół

Przewożę starych i młodych, przewożę kobiety, mężczyzn
Tych co srają pieniędzmi i tych od skrajnej nędzy
Woziłem księży, lekarzy, zbrodniarzy i sędziów
Tych co zmarli przez sen i tych przy utonięciu
45 z 50 polityków jedzie w dół
Przez ich egoizm wiele osób klepie biedę w chuj
I pewnie cud by ich nie ocalił nawet
Będą całą wieczność tarzać się w morzu pijawek
Widziałem wielkich mówców, tych złotoustych kłamców
Co dla swojej korzyści brali podwładnych na łańcuch
Widziałem jak dla żartów diabeł zamieniał im dupy z głową
Srali na siebie jak chcieli powiedzieć jakieś słowo
Ich ciała płoną, ponoć bolą coraz mocniej
Rany cięte sypane solą i przemyte octem
To proste, każdego kiedyś czeka zapłata
Nie jeden twardszy niż skała jak małe dziecko zapłakał
Nie jeden zwykły szarlatan ukrywał twarz w religii
A zbladł jak zobaczył spadający uchwyt dźwigni
Więc sam to wykmiń, ja nie oceniam ludzi
Ale zło wyrządzone za życia i tak wróci

Bo to od ciebie zależy czy utoniesz w morzu ognia
Za swoje czyny każdy odpowie z osobna
Wyobraź sobie ten przeszywający ból
Kolejna winda jedzie w dół, w dół, w dół

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!